

Według wstępnych obliczeń rybołówstwo morskie wykonało łącznie swoje zadania, przewidziane operatywnym planem połowów na miesiąc maj — w 102,9 proc.

Przedsiębiorstwa państwowe uzyskały 125,3 proc., w tym „Odra” — 167,5 proc., „Dalmor” — 139,4 proc., „Arka” — 115,0 proc., „Szkuner” — 108,0 proc., „Barka” — 103,6 proc., „Korab” — 94,5 proc., „Kuter” — 87,4 proc.

Spółdzielczość wykonała ogółem plan w 82,6 proc., a rybacy indywidualni — 67,6 proc. zadań miesięcznych.

UWAGA: Wymienione wskaźniki ulegają jeszcze pewnym korektom. Wskutek tego podnieś się ogólny wskaźnik realizacji ilościowego planu połowów na maj przez całe rybołówstwo morskie.

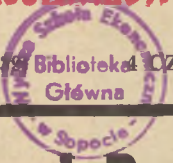
RYBAK

MORSKI

TYGODNIK PRACOWNIKÓW RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO

NR 22(179) Biblioteka CZERWCA 1955 R

CENA 40 GR



II Krajowy Zjazd Delegatów ZPPZ

28 i 29 maja br. obradował w Gdańsku II Krajowy Zjazd Delegatów Związku Zawodowego Pracowników Żegluga, który ocenił działalność związku na przestrzeni dwóch ostatnich lat, nakreślił dalsze zadania i wybrał nowe władze. Przewodniczącym Zarządu Głównego został Wł. Szynarowski, a sekretarzami — St. Kowalski i Cz. Wachowska. W obradach wzięli również udział sekretarz CRZZ tow. Stachacz, min. żegluga tow. Popiel i kier. Wydziału Komunikacyjnego KC PZPR tow. Kowalski.

Uczestnicy Zjazdu uczcili chwilą milczenia pamięć tragicznie zmarłych na łowiskach Morza Północnego 14 rybaków z lugrotrawlera „Czubatka”.

Referat sprawozdawczy, którego fragmenty zamieszczamy poniżej — wygłosił przewodniczący Zarządu Głównego ZPPZ tow. Szynarowski.

OKRES 2 lat, dzielący nas od I Krajowego Zjazdu, wypełniła systematyczna walka o wykonanie i przekroczenie zadań gospodarczych naszego resortu. Szczególnie duży postęp zaznaczył się w rybołówstwie morskim, które w 1954 r. dostarczyło krajowi 2775 ton ryb więcej niż w 1953 r.

Uzyskane osiągnięcia są przede wszystkim wynikiem pogłębiającej się świadomości i pełnej poświęcenia pracy naszych załóg, postępu technicznego, lepszej organizacji i szerokiego rozwoju ruchu współzawodnictwa pracy i nowatorstwa pracowniczego.

Dzięki inicjatywie załóg zaczęliśmy przełamywać — choć jeszcze niedostatecznie — biurokratyczne tendencje w organizowaniu współzawodnictwa pracy. Wydaliśmy też walkę kampanijności w tym ruchu. Najczęściej bowiem opierał się on na zobowiązaniach podejmowanych z okazji świąt narodowych.

Podpisane w ub. r. zakładowe umowy zbiorowe i umowy o długookresowym współzawodnictwie stały się dzwignią dalszego wzrostu aktywności pracowników i podniesienia współzawodnictwa na wyższy poziom. Większość zobowiązań, ujętych w formę konkretnych zadań, została wykonana. Realizacja ich wpłynęła decydująco na wykonanie i przekroczenie planów produkcyjnych i przyczyniła się do polepszenia warunków bytowych i kulturalnych załóg w tych przedsiębiorstwach, w których podpisano umowy.

W tym roku zakładowe umowy zbiorowe i o długookresowym współzawodnictwie oparto o plany produkcyjne i finansowe przedsiębiorstw i konkretne zobowiązania. Są one — w porównaniu z ub. r. — bogatsze treścią, gdyż w wielu zakładach pracy, jak np. w „Arce”, poważny był udział załóg w ich opracowaniu. Aktywność robotników i pracowników w toku przygotowania umów, która znalazła swój wyraz w licznych wnioskach oraz w rzeczowej krytyce na zebraniach, wskazuje, że zakładowe umowy zbiorowe są wypróbowanym sposobem wykrywania rezerw w naszej gospodarce. Ale tylko wówczas spełnia one swoją rolę, gdy założenia umów zostaną wprowadzone w życie. I to zadanie powinno być przedmiotem szczególnej troski rad

zakładowych i instancji związkowych.

Opierając rozwój współzawodnictwa pracy o zakładowe umowy zbiorowe i umowy o długookresowym współzawodnictwie powinniśmy dążyć do przełamania wypaczeń w kierowaniu tym ruchem. Nie wolno przy tym zapominać, że niesposób zrealizować umów bez dalszego pogłębiania ich przez podejmowanie co miesiąc zobowiązań przez załogi i administrację. Jak można przełamać wypaczenia i oddziaływać na ruch współzawodnictwa? Przede wszystkim trzeba stale wskazywać załogom możliwości podejmowania zobowiązań, usuwać trudności w toku ich realizacji, systematycznie podawać osiągnięte przez współzawodniczących wyniki i metody ich pracy. Wreszcie doprowadzić do tego, aby grupy związkowe oceniały wykonanie przyjętych przez jej członków zobowiązań.

W ostatnich 2 latach nastąpił poważny postęp w dziedzinie racjonalizacji. W 1954 r. wykonano w 120 proc. roczny

plan zgłoszeń projektów. Realność ich wzrosła o 4,1 proc., a oszczędność przypadająca na jeden projekt — o 2724 zł w stosunku do planu.

Współzawodnictwo międzyzakładowe o tytuł najlepszej komórki wynalazczości i klubu techniki i racjonalizacji wpłynęło na ożywienie i umasowienie wynalazczości prawie we wszystkich zakładach pracy. Charakterystyczny jest tu fakt, że kołobrzaska „Barka”, w której przez dłuższy okres czasu słabo rozwijał się ruch wynalazczości pracowniczey, w IV kw. ub. r. wysunęła się już na I miejsce. Dowodem zacieśniającej się twórczej współpracy robotników-praktyków z inżynierami i naukowcami są cenne projekty, których realizacja przynosi naszej gospodarce poważne oszczędności. Na uwagę zasługuje projekt brygady racjonalizatorskiej, pracującej pod kierownictwem inż. Andersa z Przedsiębiorstwa Budowy Urządzeń Chłodniczych i Mechanizacji Rybołówstwa Morskiego, dotyczący zastosowania chłodni absorpcyjnej na statku „bazie. Echosonda pozioma do wykrywania wraków, opracowana przez inż. Kona, odda po ważne usługi w pracy na morzu. Ale trzeba równocześnie podkreślić, że w końcu ub. r. 1909 pomysłów czekało na załatwienie. Ta cyfra ma swoją wymowę i chyba nie wymaga komentarzy.

W ub. r. nasze przedsiębiorstwa połowowe wprowadziły do starczyły na rynek ponadplano we tony ryb, ale równocześnie

(Dokończenie na str. 5)

Dyskutujemy o żaglach

Niedawno zamieściliśmy artykuł dyskusyjny St. Mioduszeńskiego pt. „Zapomniane żagle”. O zainteresowaniu tym tematem świadczą liczne listy, które napływają w odpowiedzi do naszej redakcji. W tym numerze przedyskutujemy list przodującego szypa „Arki” z „Gdy 202” — Alojzego Skrzypkowskiego.

„Autor, stawiając nam za wzór jednostki rybackie wybrzeży zachodnich, które częściej od nas posługują się żaglami, miałby rację, gdyby ostrze swego pióra skierował w stronę armatorów względnie konstruktorów” — pisze na wstępie nasz czytelnik.

Pragniemy w tym miejscu wyjaśnić, że przytaczając charakterystyczne przykłady zarówno właściwego posługiwania się żaglem (właśnie przez tegoż szypa A. Skrzypkowskiego), jak i jego zaniedbania na innych kuterach, nie mieliśmy bynajmniej zamiaru obwiniać o „żaglowstręt” samych tylko rybaków. Widzimy w tej sprawie współwinę armatorów, szczególnie kierownictwa „Arki”, które poza częstym podkreśleniem potrzeby rozpowa-

szechniania żagla w rybołówstwie morskim, nie przedsięwzięło dotychczas nic konkretnego w tym kierunku. Pod tym względem zgadzamy się zupełnie z naszym czytelnikiem.

„Bo przecież nie jest winą za łóg — pisze dalej szypa Skrzypkowski — iż żagle nasze chudną z roku na rok. Np. w 1947 r. żagle były po to, żeby w razie awarii można było na nich wejść do najbliższego portu. Ale w 1955 r. służą one już tylko po to, aby inspektorzy GUM wydali dla kutra kartę ewidencyjną. Dlaczego? Dla tego, że 8 lat temu powierzchnia żagla kutra 15-metrowej długości była taka sama, jaką obecnie mają nasze superkutry typu B-12/1 i 2. Oto powód, dla czego żadnej załodze superkutra nie udało się dotychczas ani razu wejść do portu na samych żaglach. A przecież takie wypadki często dawniej miały miejsce. Np. w 1948 r. na kuterze „Dar 47” na wysokości Ustki silnik uległ awarii. Załoga, aby uniknąć wyrzucenia na brzeg, przy silnym wietrze zachodnim wciągnęła żagle i wyszła samodzielnie do portu.

(Dokończenie na str. 4)

Pogrzeb rybaków z „Czubatki”

Bolesną stratę poniosło nasze rybołówstwo. 10 maja br. zatonął na łowiskach Morza Północnego lugrotrawler „Czubatka”. Zginęło przy tym 14 rybaków. Morze oddało tylko zwłoki kapitana Aleksandra Jabłońskiego i rybaka Jerzego Rutkowskiego, które znaleziono na tratwie ratunkowej u wybrzeży Norwegii.

Pogrzeb tragicznie zmarłych odbył się w Gdańsku w sobotę 28 maja br. W kostnicy Akademii Medycznej spotkały się w tym dniu rodziny wszystkich ofiar z „Czubatki”. Licznie się także stawili rybacy i pracownicy lądowi z „Odry”, „Dalmoru” i innych przedsiębiorstw rybołówstwa morskiego. Dziesiątki delegacji gdyńskich i świnoujskich zakładów pracy, organizacji politycznych, związkowych i społecznych przybyło z wieńcami.



O godz. 13 minister żegluga tow. Mieczysław Popiel udekorował w kostnicy trumny obu rybaków złotymi krzyżami zasługi, przyznanymi pośmiertnie wszystkim zmarłym członkom załogi lugrotrawlera „Czubatka”.



Przy dźwiękach marsza pogrzebowego ruszył kondukt żałobny ulicami Gdańska na cmentarz we Wrzeszczu. Za wiezionymi na samochodzie trumnami szły rodziny zmarłych, min. żegluga przedstawiciele partii, związku, CZRM



Przy bramie cmentarnej uczniowie Szkoły Rybołówstwa Morskiego oddali hołd pamięci poległych na posterunku rybaków. Przed trumnami koledzy tragicznie zmarłych nieśli czerwone, jedwabne poduszki z czternastoma złotymi krzyżami zasługi, którymi zostali odznaczeni.



Dwie trumny okryte narodowymi flagami ponieśli do grobu rybacy „Odry”. Nad mogiłami pożegnali rybaków min. żegluga tow. Popiel i przewodniczący rady zakładowej „Odry”, tow. Chańko. Cześć pamięci rybaków, którzy zginęli podczas pełnienia swych obowiązków na morzu!



Powitanie „gottwaldowców” na lotnisku gdańskim

„Gottwaldowcy” wrócili do kraju

jest drobnicowcem. Ale kłamliwa i żadna sensacja prasa amerykańska i taiwańska, a za nią emigracyjny „Dziennik Żołnierza” oraz „Wolna Europa” dotychczas jeszcze starają się wmówić całemu światu, że „Gottwald” jest... tankowcem, który zaopatrywał w paliwo odrzutowce chińskie.

W PIRACKIEJ NIEWOLI

Pierwszą rzeczą, którą kuomintangowcy zrobili po przywiezieniu załogi z „Gottwalda” do swego pirackiego gniazda, było rozbicie ich na małe grupy. Robili to po to, by wygrywać następnie jednych przeciwko drugim. By omotać ich misterną siecią kłamstw i prowokacji. Podsuwano im fałszywe wiadomości, słabrykowane „dowody” rzekomej zdrady pozostałych. „Twoi towarzysze podpisali już prośbę o azyl — podpisz i ty”.

— Najcieżej było wtedy — powie Nawrot, Bednaruk i inni, którzy trzymali się twardo do końca — kiedy przedstawiali się orientować na kogo można liczyć, kto jest naszym towarzyszem, a kto zdrajcą ojczyzny.

Gdy zawodziła prowokacja, kuomintangowcy chwyтали się metod zastraszania i groźby. Kiedy np. kilku marynarzy zachorowało i koledzy ich domagali się pomocy lekarskiej — czangkaizkowcy powiedzieli bez ogródek: „Wy się lepiej nie domagajcie leczenia, bo dany wam taki zastrzyk, który uspokoi was na zawsze...”

Innym razem wścickły żandarm taiwański rzycał przysła-

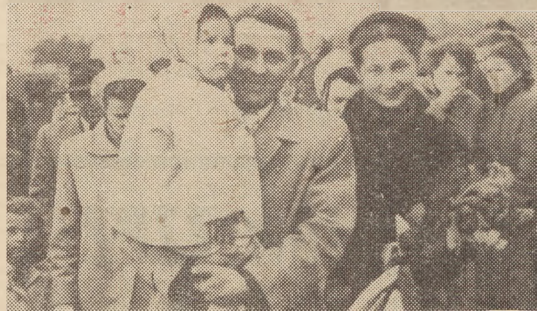
wiając luźną pistoletu do głowy więźnia:

— Ty myślisz, że my będziemy się bali ciebie wykończyć? Że się będziemy liczyć z opinią świata? Wykończymy cię i zrobimy protokół, że umarłeś śmiercią naturalną — nikt się niczego nie dowie.

Słabszych, mniej opornych próbowali kaptować obietnicami wysokich zarobków, perspektywami wyjazdu do Ameryki, Australii — w szeroki świat, pełen

ni swego statku i pracy, odseparowani od kolegów — słabsi i mniej wartościowi załamywali się w końcu. Podpisywali prośbę o azyl, wyrzekając się pozostałych w kraju rodzin — po to tylko, by przekonać się wkrótce, że „kraj dolarowy” staje się z bliska krajem brutalnego wyzysku i bezrobocia, a oni — pariasami i wykojeńcami. Niektórzy z nich uwikławszy się w wyborze swojej drogi pomiędzy wolnością prawdziwą, a kłamliwą i hanbiącą „wolnością” azylu we wrogim obozie — wybierali... śmierć samobójczą.

Jednakże większość załogi oparła się najbar dziej perfidnym, „psychologicznym” metodom kuomintangowskich zbirów. Twardo i nieugięcie wierzili w pomoc swego kraju o-



Ochmistrz J. Grzeszkowiak wśród swoich najbliższych

dolarowych „rozkoszy”. Starali się ich załamać moralnie — skąpili na jedzenie i lekarstwa, ale wódkę i prostytutkę podsuwali dość często. Triumfowali, gdy udało im się natrafić na słabszy charakter, który korzystał z tych „przyjacielskich” usług. Wiadomo było z góry, że tacy dadzą się prędzej czy później skusić rajturom haniebnej „wolności”.

Oderwani od kraju, pozbawie-

raz w pomoc mas pracujących całego świata. Wierzyli, że prędzej czy później wrócą do swojej ojczyzny...

W KRAJU

Przez 12 miesięcy Rząd PRL, popierany przez cały naród, walczył wytrwale i konsekwentnie o wydarcie polskich marynarzy z niewoli. Nie było organizacji masowej, która by nie apelowała do towarzyszy w innych krajach o poparcie żądań uwolnienia ma-

kim — powiedział on — nastąpiłoby... poczucie, że niczego nie da się zrobić, a jedyną alternatywą jest wojna”.

Sens takiego „powiedzonka” jest jasny: „skoro nie wiadomo, jakie mogą być wyniki konferencji, to może lepiej nie zwoltywać jej wcale...”

ODRAŻAJĄCE CHWYTY

W nocy ZSRR wystosowanej do 3 mocarstw zachodnich, a wyrażającej zgodę na odbicie rokowań na najwyższym szczeblu, rząd radziecki jasno i dobitnie demaskuje te próby storpedowania konferencji, próby zrobienia z gadaniny o rokowaniach dymnej zasłony dla dalszych agresywnych poczyną. Nota wskazuje jednocześnie na perfidne chwyt polityki z „pozycji (jak najbardziej wątpliwej) siły” — chwyt, które mają na celu zamknąć drogę rokowaniom, przy jednoczesnym deklamowaniu o gotowości do nich.

Na czym takie chwyt polegają, ujawnia raz już tu cytowany organ Adenauera „Rheinischer Merkur”, pisząc:

„Zachód powinien wystąpić wobec Związku Radzieckiego z żądaniami, które w praktyce byłyby nie do przyjęcia i zachować twarde jak żelazo stanowisko”.

I w myśl takiej właśnie taktyki, Dulles oświadcza z najpoważniejszą miną, że tematem rokowań będzie... przywrócenie kapitalizmu w krajach demokracji ludowej i zakaz działania partii komunistycznych w krajach kapitalistycznych. Bzdurność i niedorzeczność takich propozycji ma swój głęboki sens. Należy bowiem wątpić, by Dulles ludzi się choć przez chwilę, by mogła zostać przyjęta taka płaszczyzna rozmów. Ale na pewno, wysuwając te propozycje, ma on nadzieję, że być może uda się storpedować zapowiedzianą konferencję. A odpowiedzialność — oczywiście — zwałić na Związek Radziecki.

Te grubymi niemi szyte prowokacje nie są już jednak w stanie nikogo oszukać. Odnosi się do nich z odrazą nie tylko europejska, ale i coraz częściej amerykańska opinia publiczna. I tak np. nawet przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych, senator Walter George, po telewizyjnym wystąpieniu Dullesa oświadczył, że „mógłby on być bardziej ostrożny”, a prezes „National Steel Corporation” Weir, pisząc o konieczności rokowań i zerwania z polityką siły i hysterii wojennej stwierdza: „Przed wszystkim powinniśmy zmienić nasze buńczuczne stanowisko na stanowisko bardziej uprzejme...”

Sytuacja w świecie, powszechne domaganie się rokowań i odprężenia każą przypuszczać, że politycy waszyngtońscy poczuja się w końcu zmuszeni, jeśli nie do większej ugiętości, to na pewno do większej rzeczowości i poważniejszego traktowania sprawy rokowań. Są bowiem mimo całej swej buńczuczności — w defensywie.

DONIOSŁY ETAP OFENSYWY POKOJU

A ofensywa pokoju trwa i rozwija się pomyślnie. Jednym z jej niezmiernie doniosłych etapów są rokowania radziecko-jugosłowiańskie, pobyt radzieckiej delegacji rządowej w Belgradzie. Rokowania te, które w najwyższym stopniu zaniepokoiły i zaszokowały imperialistycznych polityków, „chociażby z tej racji, że przyczyniają się do usunięcia nieporozumień nagromadzonych w ostatnich latach między ZSRR i Jugosławią, za sprawą zdradzieckiej klki Berii, walnie przyczyniają się do umocnienia pokoju w Europie i do zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych.

„Uważamy — powiedział w przemówieniu powitalnym przewodniczący delegacji radzieckiej N. S. Chruszczow — że zacieśnienie przyjaźni i kontaktów między naszymi krajami przyczyni się do polepszenia stosunków między wszystkimi krajami bez względu na ich ustrój społeczny, przyczyni się do sprawy umocnienia pokoju powszechnego”.

rynarzy z „Gottwalda”. Przez 12 miesięcy ich rodziny śledziły z bijącym sercem przebieg akcji interwencyjnej, która zataczała coraz szersze kręgi i dzięki poparciu pokojowych organizacji międzynarodowych — zyskiwała z każdym dniem na sile.

Aż wreszcie, po całorocznych staraniach, Szwedzkiemu Czerwonemu Krzyżowi udało się uzyskać od taiwańskich bandytów przyrzeczenie zwolnienia załogi „Gottwalda”.

W dniu 20 maja br., tj. po roku i 7 dniach od chwili ich bezprawnego uwięzienia, dwudziestu marynarzy z „Gottwalda” odleciało w towarzystwie przedstawiciela Szwedzkiego Czerwonego Krzyża, pana Beugt Aamana z pirackiej wyspy, a w dniu 26 maja br. — ludność Wybrzeża spontanicznie witała na lotnisku we Wrzeszczu lądujących marynarzy: kapitana Mikolaja Szemiota, of. k.o. Zbigniewa Nawrota, I mech. Jana Nowaka, I of. Edmunda Ausztukaisa, II of. Tadeusza Drączkowskiego, radiooperatora Jana Arcezyńskiego, as. pokł. Erwina Netkowskiego, II mech. Bogusława Bednaruka, III mech. Aleksandra Roteckiego, IV mech. Stanisława Laseka, ochmistrza Jerzego Grzeszkowiaka oraz marynarzy i motorzystów Jerzego Dolacińskiego, Zdzisława Czajkę, Piotra Jampicha, Franciszka Wardyna, Juliana Pocijowskiego, Henryka Gronka, Wangelisa Tsołakisa i kucharza Antoniego Żero. W szpitalu w Bangkoku pozostał Marian Łączkowiak — 20-ty spośród powracających do kraju członków załogi „Gottwalda” — który poddał się tam operacji żołądka.

BĘDĄ PŁYWAĆ DALEJ

29 maja br. w auli Grand Hotelu w Sopocie odbyła się uroczystość dekoracji marynarzy statku „Prezydent Gottwald” wy sokimi odznaczeniami państwowymi, nadanymi im przez Radę Państwa w uznaniu bohater skiej postawy w niewoli. Deko racji dokonał minister żeglugi Mieczysław Popiel, zaś dyrektor Polskich Linii Oceanicznych wrę czył kilku marynarzom awanse służbowe. (Listę odznaczonych i dekorowanych podajemy na in nym miejscu).

Dokonując dekoracji, minister żeglugi Mieczysław Popiel po wiedział:

— To, że część marynarzy za wahała się przez chwilę — nie będzie miało żadnego znaczenia. Będą nadal pływać i w dalszej pracy będą mogli dowieść, że pokonali zdecydowanie te chwi le słabości, jakie okazali wobec perfidnych metod nacisku wroga. Chcę wam wszystkim podziękować za waszą postawę, życzyć długich lat pływania i wyróżnia nia się wśród pracowników mo rza.

ST. MIODUSZEWSKI

„Gottwaldowcy” otrzymali wysokie odznaczenia i awanse

Dnia 29 maja br. podczas uro czystej akademii w Grand Hotelu w Sopocie, minister żeglugi tow. Popiel udekorował marynarzy z „Gottwalda” wysokimi odznacze niami państwowymi. Ordery „Sztan dar pracy” II klasy otrzymali: Jan Arcezyński, Edmund Ausztukais, Bo gusław Bednaruk, Tadeusz Drącz kowski, Jerzy Grzeszkowiak i Zbi gniaw Nawrot. Krzyże oficerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzyma li: Zdzisław Czajka, Piotr Jampich, Stanisław Lasek, Mikolaj Szemiota, Wangelis Tsołakis i Franciszek Wardyn, a Złote Krzyże Zasługi — Jerzy Dolaciński, Henryk Gronka, Erwin Netkowski, Jan Nowak, Ju lian Pocijowski, Antoni Rotecki oraz Antoni Żero.

Jednocześnie 9 marynarzy z „Gottwalda” otrzymało awanse na wyższe stanowiska oraz dyplomy zawodowe, a mianowicie: Zbigniew Nawrot awansował na oficera kul turalno - oświatowego II klasy, Ta deusz Drączkowski — na I oficera, Edmund Ausztukais — na kapita na, Bogusław Bednaruk — na I me chanika (jest to obecnie najmłod szy I mechanik w naszej flocie handlowej), Stanisław Lasek — na III mechanika, Franciszek Wardyn, Piotr Jampich i Wangelis Tsołakis — na asystentów maszynowych oraz Zdzisław Czajka — na asysten ta pokładowego.



„Najbardziej niebezpieczna faza walki między Zachodem i ZSRR” — tak określił obecny okres przewodniczący komisji spraw zagranicznych Kongresu USA Richards. Faza niebezpieczna oczywiście dla USA, a ściślej mówiąc — dla imperialistów. Lecz dlaczego niebezpieczna?

W OBAWIE PRZED PIĄTYM PARTNEREM

Określenie Richards'a oddaje głęboki niepokój, nurtujący Waszyngton. Niepokój, którego źródłem jest obawa, że ofensywa pokojowa Związku Radzieckiego doprowadzi do dalszego odprężenia na arenie międzynarodowej, że położy kres „zimnej wojnie”.

Rokowania na najwyższym szczeblu, zapowiedziane spotkanie szefów czterech rządów — reklamowane obecnie usilnie zarówno przez imperialistycznych polityków, jak przez stojącą na ich usługach prasę, jako rzekomy sukces „polityki z pozycji siły” — budzą w nich w istocie lęk. Określa to dosadnie i prawdomównie zach.-niemiecki tygodnik „Rheinischer Merkur” stwierdzając, że konferencja szefów czterech wielkich mocarstw mogłaby „stać się początkiem końca wolnego świata” (czytaj: świata agresji, polityki „zimnej i gorącej” wojny), autor wyjaśnia przyczyny tych obaw: „Przy stole konferencyjnym znalazłby się bowiem jeszcze jeden piąty niewidzialny partner — dążenie narodów do osłabienia napięcia międzynarodowego. A z tym partnerem męzowie stanu mocarstw zachodnich musieliby się liczyć”.

I tak też jest w istocie. I dlatego, cokolwiek by teraz nie głosili waszyngtońscy politycy, robiąc „dobrą minę do złej gry” i oświadczać, że zapowiedź spotkania szefów rządu czterech mocarstw jest sukcesem „polityki siły” — prawdą pozostaje to, co (obok wielu innych pism zachodnich) stwierdza np. „New York Herald Tribune”: „Zgoda Stanów Zjednoczonych na konferencję czterech mocarstw na najwyższym szczeblu jest wynikiem skuteczności krucjaty pokojowej; Eisenhower został wciągnięty przez wir prądów politycznych w kraju i za granicą”.

WCIĄGNIĘCI W WIR

Pływak wciągnięty w wir robi rozpaczliwe wysiłki, by się z wiru wydobyć. Gorączkowa krzątanina polityków waszyngtońskich w obecnym, jak sami stwierdzają, niebezpiecznym dla nich okre sie — przypomina właśnie ruchy takiego pływaka.

Akcja waszyngtońskich polityków w swoisty sposób przygotowujących się do rokowań na najwyższym szczeblu, zmierza nie dwuznacznie do wytworzenia wokół tych rokowań nastroju niepokój i pesymizmu. Dulles bez ogródek daje do zrozumienia, że po rokowaniach nie ma się właściwie czego spodziewać, bo będą dotyczyć tylko spraw proceduralnych, a nie spraw istotnych, tych właśnie, których rozpatrzenia i rozwiązania domaga się światowa opinia publiczna. Przemawiając w komisji spraw zagranicznych Izby Reprezentantów USA uznał on za stosowne stwierdzić: Konferencja na najwyższym szczeblu „nie jest pomyślana dla rozwiązania jakiegokolwiek problemów” i „nie jest zwoltywana dla rzeczywistego uregulowania czegośkolwiek. Nie spodziewamy się znalezienia jakiegokolwiek rozwiązania”.

Występując razem z Eisenhowerem w audycji telewizyjnej Dulles poświęcił uwagę nie temu, jak doprowadzić do sukcesu konferencji, a jej ewentualnemu niepowodzeniu. „W wypadku ta-

Koło sportowe w „Arce” na drodze rozwoju

Po przejściu basenu pływackiego i stadionu w Gdyni koło sportowe „Arki” uzyskało wreszcie odpowiednie warunki do prowadzenia treningów i organizowania imprez sportowych. Wprawdzie trwają jeszcze prace budowlane przy basenie, a stadion wymaga naprawy ogrodzenia i postawie

nia chociażby prowizorycznych trybun oraz wyrównania boiska — przejście tych obiektów zobowiązuje koło sportowe do wydajniejszej pracy. Powinno też ono rozszerzyć swoją działalność przez zorganizowanie nowych sekcji: pływackiej, motorowej, kolarskiej i innych.

Dobrymi wynikami szczyci się dotychczas sekcja piłki nożnej, która prowadzi szkolenie „narybku” piłkarskiego, tj. „trampkarzy” i „juniorów”. Ma ono też ambitną drużynę, zajmującą obecnie II miejsce w tabeli III ligi. Dzięki systematycznym treningom pod kierownictwem ob. Bartolika, drużyna „Arki” okrzepła kondycyjnie i poprawiła się technicznie.

Rozegrany 29 maja br. mecz piłki nożnej między „Chojniczanką” a „Arką” zakończył się po ciekawej grze zwycięstwem arkowców w stosunku 4:1 (3:1). Strzelcami bramek dla „Arki” byli: Kawczyński — 2, Adamowicz i Piper — po 1.

Drużyna piłkarska „Arki” rozegra w najbliższym czasie mecze z trudnymi przeciwnikami, a mianowicie z KS „Brda” w Bydgoszczy (5 czerwca br.) i z KS „Gedania” w Gdyni (12 czerwca br.).

Mamy nadzieję, że sportowcy „Arki” nie zawiodą nadziei rosnącej szybko liczby swoich zwolenników. Chodzi także o to, by dobre wyniki sekcji piłki nożnej zachęciły inne sekcje do pójścia w jej ślady. Jot.

ZMORIA

Zakładowy Komitet Festiwalowy w „Odrze”, który powstał 19 maja br., rozwija szeroką działalność propagandową. Z jego inicjatywy wygłasza się przez radio węzeł pogadanki o przygotowaniach do Festiwalu w Polsce i na całym świecie oraz o życiu i osiągnięciach młodzieży „Odry”.

W kwietniu br. zetempowcy „Odry” wystąpi do młodzieży kombinatu rybnego w Rostock (NRD) list, na który otrzymali już odpowiedź.

Zaloga trawlera młodzieżowego „Ros 204” odpisała, że dla uczczenia V Festiwalu podjęła wiele zobowiązań. M. in. postanowiła ona wykonać do 31 października br. plan roczny i zbierać pieniądze na pokrycie kosztów przejazdu uczestników Festiwalu z krajów kapitalistycznych. (Z korespondencji St. Perkowskiego).

Klub Techniki i Racjonalizacji przy „Arce” i PBUCH zorganizował dla swych członków 3-dniową wycieczkę do Zagłębia Śląskiego. W dniach 26-29 maja br. 62-osobowa grupa racjonalizatorów odbyła przedsięwzięcie zwiedza kopalnię cynku i ołowiu im. Juliana Marchlewskiego w Bytomiu oraz huty „Zgoda” i „Bobrek”. Ponadto uczestnicy wycieczki byli w teatrze bytomskim i spędzili niedzielę w Beskidzie Zachodnim.

Obfite połowy rybaków „Kutra”

23 maja br. 13 jednostek darłowskiego „Kutra” z superkuterem szkolnym ZSRM — „Frankiem Zubrzyckim” — na czele, wyszło na wydajne łowiska kłajpedzkie. Już w trzecim dniu połowów kutry „Dar 14”, „Dar 16”, „Dar 35”, „Dar 36” i „Dar 15” zeszły z łowiska z pełnymi ładunkami ryb, zaś reszta jednostek powróciła do bazy 28 ub.m.

Z każdej jednostki wyladowano przeciętnie po 9 ton ryb. Najlepsze wyniki osiągnęła załoga kutra „Dar 14” z szyprem Henrykiem Augustyniakiem, która złowiła ponad 10 ton ryb, w tym większość szprotów.

28 i 29 ub. m. flotylla ta wyszła z Darłowa w trzeci rejs na łowiska kłajpedzkie. Natomiast superkuter ZSRM „Dar 60” wypłynął w rejs szkoleniowy na łowisko J-12, aby dokonać zwiadu operatywnego dla jednostek łowczych „Kutra”, które po powrocie z łowisk kłajpedzkich będą poławiać bliżej swej bazy.

K. MIERZEJEWSKI korespondent

Budynek, basen i silnik są zupełnie nowe, ale w opłakanym stanie. Całe bowiem pomieszczenie zaśmiecone jest szkłem i starymi koskami do ryb. Basen rdzewieje, a w reszcie solanki pływa gumowy wąż, który wskutek tego gnije. Silnika też nie konserwuje się i dlatego pokrywa go rdza.

Jednakże kierownictwo chłodni nie zainteresowało się tym niedbalstwem. A przecież z tego powodu może zamrażalnia mieć przestój, na czym ucierpi również produkcja. (St. P.)

Najlepsza w Gdyni



22 maja br. na eliminacjach zakładowych drużyn sanitarnych PCK w Gdyni, w których uczestniczyło 8 zespołów, pierwsze miejsce zajęła drużyna PPD „Dalmor”.

Na specjalne wyróżnienie zasługują pracownicy sieciareni i administracji z komendantką Łucją Landowską na czele. Dużo pracy w wyszkolenie zespołu włożył opiekun drużyny tow. H. Łukowicz, który na II Woj. Zjeździe PCK w Gdańsku otrzymał honorową odznakę Zarządu Gł. PCK.

Słabo jednakże interesuje się rozwojem zakładowego koła PCK jego zarząd. Nie pomyślał on też o tym, aby na jednostkach łowczych i pływających bazach założyć ogniw organizacji PCK.

F. KOZŁOWA

II Spartakiadę organizuje „Odra”

25 czerwca br. rozpocznie się w Swinoujściu II Centralna Spartakiada Rybołówstwa Morskiego. Zaszczepny obowiązek gospodarzy Spartakiady przypadł sportowcom „Odry”.

Ostatnio odbyło się w tym przedsięwzięciu pierwsze posiedzenie komitetu organizacyjnego, na którym utworzono odpowiednie sekcje i podzielono pracę między ich członków. W programie Spartakiady przewiduje się uroczysty przemarsz uczestników ulicami miasta, imprezy dla dzieci, wieczorami występy zespołów artystycznych ze Szczecina, a na zakończenie — wspólną zabawę w sali Domu Rybaka.

Zawody sportowe odbędą się na pięknym boisku sportowym w Swinoujściu. Dyrekcja i rada zakładowa oraz aparat k.o. „Odry” przygotowują się obecnie do

zapewnienia gościom jak najlepszych warunków zakwaterowania.

St. PERKOWSKI korespondent

DLACZEGO?

... zarząd spółdzielni „Gryf” nie zleca naprawy nieczynnego od października radioodbiornika na „Wła 92”?

... spółdzielnia budowlana im. gen. Świerczewskiego w Oliwie, która przebudowuje windę w hali nr 1 gdyńskiej „Arki” nie zabezpieczyła należycie złożonego



tam wapna? Wskutek tego wysypało się ono z popękanych worków i robotnicy deptają po nim rozsypując je po hali.

... w Domu Rybaka w Kłach Rybackich rzadko wymienia się bieliznę pościelową? Rybacy i pracownicy bazy remontowej skarżą się, że od 3 miesięcy nie zmieniono im pościeli. Ponadto brak tam poduszek, a materace są bardzo brudne.

... klasyfikatorzy „Arki” nie sprawdzają dokładnie ryb przy wylądowaniu ich z jednostek? Np. 28 maja br. sklasyfikowali oni rybę do gat. I, a podczas przygotowywania ich do mrożenia okazało się, że część z nich powinna być zaliczona do gat. II.

... zarząd spółdzielni „Front Narodowy” nie upłynnia reszty niezbędnych zapasów magazynowych?

... w stołówce „Arki” w gdyńskim porcie rybackim od dłuższego czasu nie ma wystarczającej ilości łyżek i widelców?



go czasu nie ma wystarczającej ilości łyżek i widelców?

RYBAK Str.5



Komedia z helskim zwękiem

Słońce tego dnia dość ciepło przegrzewało. Z portu do chłodu trzask kutrów, które przejechały już z morza z reba. Antón szedł drogą przez Hela i smulił się pod nosem.

— Jo, w Helu aż szumi od roboty. Nowo Rada Narodowa już pokazuje, co idzie zrobić; podobno wnet świetlica gromadzką mój bęc dół Hela nowo odemkło.

Kiej tak szedł cementowym chodnikiem i gódoł do siebie w mėsłach, nie zauważył, że często krótko przed nim przeszła przez chodnik białka z węborkiem. Naróż chłusnęło i zaniem się Antón obezdrzół, zópach go dziwny omotół, jakbė kłonicą do stół przez głowę.

Białka tymczasem zgineła w dwierzach. A że Wanożek nie mógł do siebie jesz przyńdz, wėrwół jak nórzech lój w przód, bė zebrać mėsłę i zastanowić się nad zó-pachem.

Ale pewno tego dnia z porénku Antón swojej białce, Agace, dokuczył, bo słońce jakoś nie bėło mu żęcłėwć; zanim odszedł porė kroków, zrobiło się mu przed oczamė cemno i w tym samym momencie jakbė się chmura oberwała, tak go chwócił strėmien czegoś mokrego.

— Obróta świata! — zawrzeszczół i odskoczył pod drzewo, żebė się skrėć. Ale biėdókowi tego dnia wiater

sarcėsto w oczė wiół (prówdę rzekł, woda!); droga przejechało auto prawie przez plėtę i opryskało chłopa z drėgić stronė.

Tego ju bėło za wiele. Wskoczył Antón do jednėch lėdzi i zatrzasnął za sobą dwiėrce. Muszół wezdrzėć okropno, bo knėpik, kteren był w kuchni, zemkł w izbę i dzarł się na całė gardło:

— Topiėle! Mama, uce-kój! Topiėle włóź!

Bawiło cały szterk, zanim Antón lėdzi uspokoił. Pokózało się przė tym, że białka bėła daleką krewną Agatė. Nie zbiegłó nic innėgo, jak przeprosić koszėle a buksę i zakiėt węcėszczėć i wėsėszėć. A kiej Antón opowiedzół przėjacelom, co mu się przėtrafiłó, knėpik zaczął się smiėć głośno:

— Ko to, wuj, nie bėło żódnó oberwaniė chmurė! A jő mėsłół, że wė z morza uceklė, ha, ha!

— A cės to bėło? — spy-tół Antón.

— Tu je taki zwėk u nas na Hėlu, że lėdze złėwki wė lėwaję prostó na drogę, a czasem i na chodnik. Nie bójce się, wuj, to le je taki zwėk...

Antón jachół ju do dom a jesz wiedno mėsłół o tym, jak się na stacjė przėmykół pod muramė.

— Mogłó bė mnie jesz róż chwacėć. Komėdia z hėl-skim zwėkiem...

STASZKÓW JAN

Program V Festiwalu Młodzieży i Studentów

Na Festiwal przybędzie do Warszawy ok. 30 tys. delegatów reprezentujących przeszło 100 krajów świata. Na żadnej z dotychczasowych manifestacji młodzieżowych nie było tak wielkiej liczby uczestników.

Festiwal rozpocznie się w końcu lipca od inauguracyjnej defilady na budowanym obecnie stadionie sportowym na Pradze.

Program Festiwalu przewiduje setki przyjacielskich spotkań między różnymi delegacjami. Będą to spotkania środowiskowe lub spotkania według zainteresowań. Np. szachiści spotkają się ze znanymi mistrzami szachowymi ZSRR, miłośnicy turystyki będą mieli możliwość spotkania się ze słynnym przewodnikiem Nepalczykiem Tensing, który wspólnie z Nowozelandczykiem Hillarym zdobył najwyższy szczyt świata Dżumolma (Mount Everest). Odbędą się wielkie studenckie zabawy kostiumowe oraz między narodowa rewia mody i przegląd kostiumów ludowych.

Podczas Festiwalu obchodzą na będzie również 10 rocznica powstania Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

W 10 rocznicę zrządzenia bomby atomowej na Hiroszimę uczestnicy Festiwalu spotkają się z delegacją japońską. Dzień ten obchodzony będzie pod hasłem: „Nigdy więcej bomby atomowej”.

W ciągu 2 tygodni trwania Festiwalu Warszawskiego na scenach stolicy Polski i placach publicznych odbędą się liczne imprezy kulturalne i artystyczne, koncerty, widowiska, przedstawienia teatralne.

W okresie Festiwalu codziennie odbywać się będzie przeszło 40 rozmaitych widowisk o urozmaiconych programach, 100 seansów filmowych, dziesiątki spotkań, manifestacji, przyjęć, gier i zabaw masowych, niezależnie od obszernego programu zawodów sportowych w 23 dziedzinach sportu.

Członkowie delegacji zagranicznych na V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów wezmą udział w licznych wycieczkach i zwiedzą wiele miast i zabytków kultury.

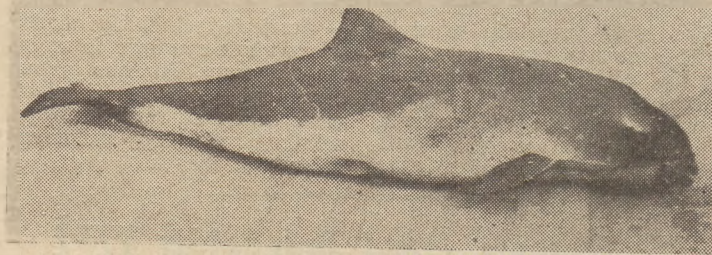
Kilka tysięcy dziewcząt i chłopców różnych narodowości uda się do Krakowa. Uczestnicy tej wycieczki zwiedzą rów-

nież były hitlerowski obóz śmierci w Oświęcimiu.

Młodzi architekci, historycy sztuki i plastycy, którzy uczestniczyć będą w Festiwalu, pojedą do Kazimierza nad Wisłą. Przewidziane jest także zwiedzenie Gdańska, Gdyni oraz innych miejscowości nadmorskich.

Specjalne wycieczki urządzone zostaną do Żelazowej Woli — miejsca urodzenia Fr. Chopina, do Muzeum i Domu Pracy Twórczej Plastyków w Nieborowie oraz do Parku Radziwiłłów w Arkadii, gdzie wystąpi z bogatym programem ludowych pieśni i tańców regionalny zespół amatorski z Łowicza.

Załoga „Wła 59” złowiła delfina



15 maja br. rano załoga kutra „Wła 59” (szyper Edmund Konkel) z zespołu łososiowych jednostek wladyslawowskiego „Szkunera” znalazła podczas wybierania pławnic na łowisku P 6 uwikłanego młodego delfina, który ważył 45 kg i mierzył 1 m 50 cm długości.

Niecodziennie zdobywcy rybacy wylądowali we Władysławowie, skąd przekazano ją do chłodni w Gdyni.

Delfiny i morswiny są to najmniejsze gatunki wielorybów. Pojawiają się one dość często na Bałtyku, a na nasze wody zapędzają się przeważnie wiosną, zazwyczaj w pogoni za łososiami.

Na zdjęciu — delfin złowiony przez załogę kutra „Wła 59”.

Konkurs PKN i NOT

Polski Komitet Normalizacyjny i Naczelna Organizacja Techniczna ogłosiły konkurs na najlepszą pracę omawiającą ekonomiczne skutki wprowadzania i stosowania norm.

Konkurs ma spopularyzować normalizację i zebrać materiały rzeczowe dotyczące ekonomicznych skutków zastosowania norm.

Treść prac konkursowych ma obejmować: ogólne omówienie nie zastosowania norm w zakładzie i ich zakres; analizę kosztów produkcji przed normalizacją oraz jej wpływ na kształtowanie się kosztów materiałowych — narzędzi, robocizny, kontroli i innych — po wprowadzeniu norm; omówienie ewentualnych kosztów opracowania normy i kosztów poniesionych wskutek zmian w organizacji, wyposażeniu i produkcji zakładu, spowodowanych wprowadzeniem normy; ocenę bezpośrednich wyników technicznych i ekonomicznych normalizacji. Metody analizy (opisy, obliczenia, wykresy, zestawienia) są dowolne.

W konkursie powinni wypowiedzieć się, poza normalizatorami, pracownicy bezpośrednio

zatrudnieni w produkcji o różnych specjalnościach, pracownicy kontroli technicznej, biur konstrukcyjnych, kalkulatorzy kosztów własnych, ekonomiści. Prace należy nadsyłać (w maszynopisie format A 4, od 2 do 20 stron) do dnia 15 października br. Forma pracy konkursowej — dowolna (artykuł, notatka, sprawozdanie).

Organizatorzy konkursu zastrzegają sobie prawo pierwotnego wydrukowania prac konkursowych do końca 1956 r. Prace drukowane będą honorowane według obowiązujących stawek.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w listopadzie br., zaś jego wyniki ogłoszone będą w miesięczniku „Normalizacja” i w czasopiśmie branżowych NOT.

Prace należy przysyłać w kopercie na adres: Polski Komitet Normalizacyjny, Redakcja „Normalizacji”, Warszawa, ul. Świętokrzyska 20/22 z zaznaczeniem na kopercie — „Konkurs na najlepszą pracę o ekonomicznych skutkach stosowania norm”. Na odwrocie koperty powinno być podane godło wysyłającego pracę. Do koperty,

obok pracy konkursowej podpisanej godłem, należy dołączyć drugą załakowaną kopertę, zawierającą nazwisko i adres osoby zgłaszającej pracę.

Oceny prac konkursowych dokona jury powołane przez Polski Komitet Normalizacyjny i Naczelną Organizację Techniczną.

Dla wyróżnionych w konkursie przeznaczają się nagrody: I — 2000 zł, dwie II — po 1500 zł, trzy III — po 1000 zł oraz 5 wyróżnień w postaci bezpłatnej prenumeraty miesięcznika „Normalizacja”.

Ciekawostki

UKWIAŁ

Na dnie mórz i oceanów spotkać można często różnokolorowe czerwone, różowe, sine, czasem zielone „kwiaty”. Nie są to jednak rośliny, lecz żyjątka zwane ukwiałami. Wielkość ich jest różna: sięga od kilku milimetrów do 1 metra.



Należą one do grupy koralowców. Poruszają się wolno. Nierzadko na jednej z tej samej skale podwodnej mieszka kilkadziesiąt lat. Ukwiał żywią się małymi rybkami, rakiem i mięczakami, niektóre z nich zaś — planktonem. Zdobyc chwytającą czułkami, zakończonymi parzydełkami. (zk)

„ATAK” WIELORYBA

Agencja Reutersa podaje, że w pobliżu Florydy oibrymi wieloryb zaatakował statek o wyporności 5 tys. ton.

Wieloryb podpłynął pod statek, powodując tym silne wstrząsy. Wśród pasażerów wybuchła panika. Jednakże przygoda z wielorybem zakończyła się szczęśliwie. Wieloryb złowiono.

Z sieci Hipolita Rybki

Skończy się na balii

Tak zwanymi oczami wyobraźni widzę już w niedalekiej przyszłości następujący obrazek: park, ławeczka, płaski śpiewający (z braku lepszej zajęcia). Na ławeczce rozparty wygodnie (też z braku lepszego zajęcia) spoczywa sobie jakiś mężczyzna, jak to się grzecznie mówi — jeszcze



w sile wieku. Ubrany w ciemny garnitur, na głowie melonik, w ręku „Rybka Morski”, a pod gazetą objęte kształty dobrze odchodowanego brzuszka; na brzuszku dewizka. A dewiza? Dewizą tego jegomościa jest z pewnością: „grunt

się nie przejmować, dobrze się odżywiać i nosić wygodne buty”.

Widok takiego statecznego obywatela nie jest — rzecz jasna — niczym osobliwym. Ot, po prostu ciepło otulony tłuszczkiem mieszcuch, jakich przecież wszędzie niemało. A będzie ich dużo więcej, szczególnie na ulicach i w porcie nadmorskiej Łeby.

Skąd ci brzuchaci obywatele przybędą? A — z niedaleka, bo z miejscowej spółdzielni rybackiej „10-lecie”.

Jak to możliwe? Po prostu tamtejsi rybacy przekształcą się w trzech przedwczesnych „emerytów”, do czego nieuchronnie prowadzi zakorzenienie wśród nich wygodnictwo.

W czym się to przejawia? We wstręcie do trochę dalszych łowisk i niewychodzenia w morze przy odrobinie wiatru.

Lecz co się stanie ze spółdzielnią, gdy pogłębiające się wygodnictwo nie pozwoli rybakom z „10-lecia” w ogóle wypływać na połowy? Trzeba będzie po prostu ustawić wielką balie, w której nasi łebscy, choć niezbyt „łebscy emeryci”, będą sobie łowić wymiaginowane rybki.

I obrastać tłuszczkiem, łowiąc piękny, okazały brzuszek.

„Racjonalizatorzy”

16 maja br. kutry „Gryfu”, „Wła 94” i „Wła 95” nie wyszły w morze, ponieważ rybacy z tych jednostek — Jan Niemut i Antoni Wysocki — przyszli do pracy nie trzeźwi. (Z korespondencji K. J.).



Przodownikami mianują panów usprawniających nasze połowy.

Wykonaliście w jedną noc (!)

planu

40 procent (monopolowych).

Radiowęzeł pod parą

W pomieszczeniu radiowęzła portu rybackiego w Gdyni znajduje się kocioł z ciepłą wodą. Para z tego kotła niszczy aparaturę radiowęzła.

Ktoś tu głową ruszył zdrowo i wynalazek zrobił nowy: aparaturę radiowęzłową z napędem... parowym.

Wiadomości rybackie ze świata

PROBNY REJS „PUSZKINA”

Pierwszy zbudowany dla ZSRR w Kilonii statek - przetwórnia „Puszkina” o pojemności 2556 BRT powrócił z 4-tygodniowego rejsu próbnego na Morze Barentsa. Na pokładzie znajdowała się 100-osobowa załoga niemiecka oraz personel radziecki, który zaznajomił się z urządzeniami statku. Podczas rejsu złowiono 8000 koszy ryb.

Ukończono też budowę drugiego z tej serii statku - przetwórnicy „Golgol”. Jego próbny rejs odbędzie się w najbliższym czasie. (Sg)

POŁOWY WE FRANCJI

W 1954 roku połowy francuskiego rybołówstwa morskiego (bez rybołówstwa śródziemnomorskiego) były o 5 proc. gorsze niż w roku poprzednim i wynosiły 300000 ton ryb. Ceny zaś świeżych ryb podniosły się w ub. r. przeciętnie o 10 proc.

Francuscy rybacy spodziewają się, że w tym roku uzyskają lepsze wyniki dzięki zastosowaniu nowych zestawów pławnic śledziowych, które usprawniły pewien bulończyk. Podobno można je łatwo zastawić na różnych głębokościach. (Sg)

ZAŁAGODZONY SPÓR

Po około rocznych pertraktacjach rządu Wielkiej Brytanii i Danii podpisały ostatnio porozumienie w sprawie zasięgu wód terytorialnych wokół Wysp Owczych. Zgodnie z tym porozumieniem, które wchodzi w życie z dniem 1 lipca br. na okres 12 lat, wody terytorialne Wysp Owczych obejmują 3-milowy pas przybrzeżny oraz terytoryjny.

Rozszerzono więc dotychczasowe granice na zachodnim wybrzeżu tych wysp, a zmniejszono na pół nocy i wschodzie. Dzięki temu rybacy brytyjscy będą mogli powrócić na łowiska, intensywnie przez nich eksploatowane do czasu sporu. (S)

ŚWIATOWA PRODUKCJA MACZKI RYBNEJ

Według tygodnika rybackiego „Fishing News”, światowa produkcja maczki rybnej wynosiła przed drugą wojną światową około 1200000 ton. Po znacznym spadku

podczas wojny, w latach 1952 - 53 produkcja maczki rybnej osiągnęła 807427 ton. W tych latach pierwsze miejsce zajmowały Stany Zjednoczone (194000 ton), a następnie: Japonia (190650 ton), Norwegia (185000 ton), Pld. Afryka (110000 ton), W. Brytania (80000 ton), Niemcy (62500 ton).

W tym samym czasie zużycie maczki rybnej wynosiło: w Stanach Zjednoczonych — 294000 ton (import 100000), w W. Brytanii — 140500 ton (import 60500), w Niemczech — 108650 (import 46150).

Obecnie wytwarza się prawie tyle maczki rybnej, co przed wojną.



24 maja br. powróciła z dziewięcioletniej wyprawy do portu w Odessie flotylla wielorybnicza „Sława”. Dzielnymi wielorybnikami witali dziesiątki tysięcy mieszkańców Odessy i załogi wszystkich stojących w porcie statków.

Nasza wyprawa na wody półkuli południowej — oświadczył kapitan — dyrektor flotyli A. N. Soljanik — trwała ponad pół roku i jeśli chodzi o warunki meteorologiczne — była najtrudniejsza. Niemniej zadanie połowowe - przemysłowe sezonu wykonano z nadwyżką. Złowiono ponad 3 tys. wielorybów i wyprodukowano z nich z górą 30 tys. ton tłuszczu i innych produktów. Statek - baza „Sława” przepłynął 30570 mil.

Za osiągnięte wyniki załoga flotyli otrzymała sztandar przechodni Rady Ministrów ZSRR i wysoką nagrodę pieniężną.

Czy wznowiłeś już prenumeratę?

„Rybaka Morskiego” na III kw. 1955 r.

Jeśli nie — uczyni to jeszcze dzisiaj, wpłacając należność do rąk listonosza, który zawsze doręcza Ci pocztę do mieszkania lub w obsługującym Cię urzędzie pocztowym. Aby zapewnić sobie regularną dostawę Twojego fachowego pisma, wpłać należność za lipiec, sierpień i wrzesień do 10 czerwca 1955 r.

Przypominamy, że opłata za 1 egz. „Rybaka Morskiego” w prenumeracie kwartalnej wynosi 4,80 zł, a za dwa kwartały — 9,60 zł.